

Projekt planu produkcji na rok 1985

- MNIEJ WAGONÓW
- WIĘCEJ KONTENERÓW
- DAŁSZY SPADEK EKSPORTU

Powstała kolejna wersja planu produkcji na r. 1985 i na dwa lata następne. Charakterystyczne dla projektu planu produkcji są następujące tendencje:

- zmniejszenie ilości planowanych do wykonania wagonów z 1972 szt. w r. bieżącym do 1760 szt.,
- zawężenie struktury asortymentowej produkowanych wagonów do 4 typów z 9 produkowanych w r. 1984,
- zwiększenie w projekcie planu ilości kontenerów z 1009 w r. 1984 do 3050 szt. w r. 1985.

Przesunięcia asortymentowe w kierunku znacznego zwiększenia produkcji kontenerów kompensują z nadmiarem spadek wartości sprzedaży z tytułu zmniejszenia ilości wagonów przewidzianych do produkcji. W ostatecznym efekcie wartość sprzedaży wzrasta z 6.551 mln zł do 6.940 mln zł tj. o 5,9 proc.

Na planowaną produkcję 1760 szt. wagonów składa się 1000 platform, w tym 600 platform 424 Z i 500 platform 426 Z oraz 490 cystern 434 R. Program produkcji uzupełnia 3050 kontenerów. O ile wartość sprzedaży wzrasta o 5,9 proc., to pracochłonność planowanej produkcji jest wyższa o 10,9 proc. od pracochłonności produkcji tegorocznej. Biorąc pod uwagę, że stan zatrudnienia praktycznie rzecz biorąc nie będzie wyższy niż w bieżącym roku, wykonanie tej bardziej pracochłonnej produkcji wymagać będzie wzrostu wydajności pracy.

W dalszym ciągu utrzymuje się spadek eksportu. W porównaniu z bieżącym rokiem eksport spada o 23,4 proc, wyrażając się jednak w wartościach bezwzględnych wciąż dużymi cyframi. Wartość eksportu wyniesie 2,8 mld zł, a jego udział w wartości sprzedaży wyniesie 40,4 proc. podczas gdy w r. 1984 wynosił 55,8 proc. Spadek udziału eksportu jest więc bardzo wyraźny. Ewentualne jego zwiększenie zależeć będzie od tego, czy uda się nam zawrzeć negocjowane kontrakty.

W latach następnych projekt planu zakłada zwiększenie produkcji wagonów do 1913 w r. 1986 i 2.020 w r. 1987 przy utrzymaniu produkcji kontenerów na poziomie 3 tys. szt.

Rozpatrując rozmiar planowanej produkcji na r. 1985 i na dwa lata następne pamiętać należy, że są to wartości determinowane podażą materiałów hutniczych, zamówieniami rządowymi, zapotrzebowaniem kontrahentów zagranicznych i naszymi zdolnościami ich zaspokojenia. Z drugiej strony istnieje bariera zatrudnienia względnie bariera w postaci niedostatecznego postępu technicznego w szerokim tego słowa znaczeniu, o efektywności kompensującej ubytek zdolności produkcyjnej z powodu spadku zatrudnienia. Są to uwarunkowania, które decydować będą w najbliższych latach o naszym programie produkcyjnym.

fm

W numerze:

PROJEKT PLANU PRODUKCJI NA ROK 1985 ♦ O KONSULTACJI PO XVI PLENUM ♦ ZWIĄZKOWE WCZASY W NRD ♦ GRZYBOBRANIE ♦ O RACJONALIZACJI ♦ JUBILACI ♦ ZBLIŻA SIĘ VII RAJD GÓRSKI PTK ♦ CIEKAWOSTKI

WAGONOWIEC

MIESIĘCZNIK ZAŁOGI FABRYKI WAGONÓW „SWIDNICA”

Nr 9 (103)

WRZESIEŃ 1984 R.

Konsultacje po XVI Plenum KC PZPR

Opinie wysłano, czekamy na efekty

W poprzednim numerze gazety przedstawiliśmy czytelnikom wyniki konsultacji dotyczące problemów zgłoszonych w trakcie XVI Plenum KC PZPR. Ze względu na bardzo obszerny materiał nie było możliwości omówienia wyników konsultacji w jednym numerze. Kontynuując ten temat pragniemy zapoznać czytelników gazety z opiniami uczestników otwartych zebrań OOP na temat pozostałych problemów.

Ze społeczną krytyką i to z dwóch stron, jak czytamy w materiale zgłoszonym do dyskusji, spotyka się ustawa dotycząca zwalczania pasożytnictwa społecznego. Z jednej strony stwierdza się, że przepisy tej ustawy są zbyt łagodne wobec osób notorycznie uchylających się od pracy, z drugiej strony nierzadko można usłyszeć słowa krytyki za to, że taką ustawę uchwalono w Polsce. I tak na przykład czytamy dalej, że całkowitym zniesieniem tej ustawy, opowiada się episkopat kościoła katolickiego.

Pytanie brzmiało: Co w tej sytuacji należy czynić? Opinia uczestników konsultacji okazała się zdecydowanie surowa wobec ludzi „urodzonych w niedzielę”. 183 osoby spośród 248 opowie-

działo się za zaostreniem przepisów ustawy, 43 osoby uznały, że należy ją pozostawić bez zmian lecz ściśle egzekwować jej posta-

(dokończenie na str. 2)

Do końca roku tylko 3 miesiące

Przed nami trudny IV kwartał

Wszystko wskazuje na to, że ostatnie miesiące roku będą stały pod znakiem przyspieszonego finiszu, który przynajmniej w części pozwoli na odrobienie strat z wcześniejszych miesięcy. Sytuacja taka powtarza się zresztą od kilku lat. Wrzesień nie był w sumie miesiącem złym, jeśli byśmy mieli go rozpatrywać z punktu widzenia wykonania zadań produkcyjnych. Nie wykonano co prawda zaplanowanej ilości wagonów, wykonując ich w sumie 198 szt. przy planie wyższym o

9 szt., jednak wykonano 26 kontenerów więcej aniżeli zakładał plan.

We wrześniu wykonano 7 cystern 434 R, 88 cystern 903 R dla ZSRR oraz dwie pierwsze cysterny 908 R również dla ZSRR, 33 platformy 424 Z i 42 platformy 426 Z oraz 15 wagonów 408 Sb dla WRL. Wykonano ponadto 56 kontenerów 40-stopowych w tym 50 na eksport. Niewątpliwie wpływ na taki pomyślny jednak efekt produkcyjny przy utrzymaniu się niedoborze zatrudnienia szczególnie na wydziale W-8 (cysterny 434 R) miało podjęcie pracy w wolne soboty.

Od początku roku wykonano 1486 wagonów (plan 1618) oraz 258 kontenerów 40-stopowych i 150 kontenerów płytowych dla Szwecji. Niedobór produkcyjny występuje w asortymencie cystern 434 R (31 szt.), cystern 903 R (95 szt.) i platform 426 Za (17 szt.).

Z prac Rady Pracowniczej

Zgodnie z uchwałą Rady Pracowniczej przekazano na odbudowę pomnika Bolesława Chrobrego w Gnieźnie kwotę 20 tys. zł. Pomnik ten został zniszczony przez hitlerowców w czasie II wojny światowej.

Rada Pracownicza podjęła również decyzję o przystąpieniu FWS do członka zbiorowego do TPPR z deklaracją przekazywania składki rocznej w wysokości 5 tys. zł.

Zgodnie z uchwałą Rady Pracowniczej dofinansowano działalność Automobilkłuby Sudeckiego w Świdnicy w kwocie 5 tys. zł.

Rada Pracownicza zaakceptowała przedłożone przez dyrekcję propozycje kierunkowego rozwoju zakładowego budownictwa mieszkaniowego. Propozycje te dotyczą partycypacji finansowej fabryki w budowie budynków mieszkalnych o 65 mieszkańach na Osiedlu Zawiszów, wystąpienia do Wydziału Urbanistyki i Architektury o zarezerwowanie około 100 działek pod budownictwo jednorodzinne lokalizowane pomiędzy ul. Bystrzycką a Westerplatte oraz rozpoczęcia starań o budowę zakładowego hotelu pracowniczego w centrum miasta w tzw. budownictwie plombowym.

Minęło pół roku od rozpoczęcia zakrojonej na szeroką skalę akcji w zakresie poprawy warunków socjalnych oraz estetyki pomieszczeń socjalnych. Poprzez Klub Mistrza chcieliśmy „porwać” bardziej aktywnych pracowników na wydziałach do czegoś więcej niż pracy zawodowej,

Inicjatywa Klubu Mistrza nie wszędzie spotkała się z odzewem

Zrobiliśmy mniej niż mogliśmy zrobić

do zastanowienia się co można zrobić w szatniach, śniadalniach, pomieszczeniach sanitarnych, aby były one czyste i estetyczne. Stan dotychczasowy niestety jeszcze jest fatalny, widać to gdy wchodzimy do brudnej szatni, do umywalni ograbionej z armatury, bez ciepłej wody, bez światła — bo ktoś ukradł wyłącznik lub żarówkę, albo urwał sitko od prysznicy.

Po 6 miesiącach od rozpoczęcia naszych działań niestety zrobiliśmy mniej niż mogliśmy zrobić.

Koledzy z dozoru i grupa sympatyków pracowników W-1 z kuźni, bez specjalnej agitacji i zachęty zrozumiała intencje sprawy. Będąc w posiadaniu wygodnych pomieszczeń w budynku socjalnym przy kuźni wykonali

ogrom prac, nadając ponurym pomieszczeniom szatni i śniadalni prawie domowe intymne warunki. W pomieszczeniu jest czysto, estetycznie, widać wyobraźnię wykonawców w ozdobach ścian i sufitów, są kwiaty i inne doniczkowe rośliny, jednym słowem z przyjemnością można

dzielić. Duże zaangażowanie w pracach modernizacyjnych wykazali koledzy: Zb. Sznajder, A. Wajda, A. Grelkiewicz i inni.

Wydział obróbki skrawaniem W-2 należy zaliczyć do względnie nowoczesnych obiektów o przestronnej hali, dobrze technicznie wyposażonej z pomieszczeniami

tu zjeść śniadanie i korzystać z szatni.

Myszę, że pracownicy kuźni z poszanowaniem będą odnosić się do włożonej pracy i nie pozwolą zniszczyć tego co ładne.

Krajalnia to również wydział W-1, gdzie warunki pracy mimo zainstalowanych nowoczesnych maszyn daleko odbiegają od nowoczesności, szczególnie jeśli chodzi o pomieszczenia produkcyjne i zaplecze socjalne. Załoga Krajalni na przekór warunkom pracy winna mieć przyjemne pomieszczenia socjalne, gdzie można byłoby chwilę odpocząć, wypełnić karty pracy, kulturalnie zjeść śniadanie. Nie rezygnujcie koledzy z planów modernizacyjnych jakie przedłożyście do komisji głównej, należy podobnie jak na Kuźni kontynuować rozpoczęte

socialnymi w miarę funkcjonalnymi. Brak tylko odbicia ciepła zbiorowości tam pracującej. Na W-2 są czyste szatnie, odnowiona śniadalnia, lecz z pomieszczeń tych nie wynika, że przebywającym tam pracownikom zależy na tym, żeby były przytulne i miłe. Ponoć koledzy w W-2 nie są zbyt zainteresowani warunkami socjalnymi uzasadniając, że ta sprawa winna leżeć w rękach pracodawcy, a oni są od wykonywania zadań produkcyjnych. Jest to oczywiście prawda, lecz czy nie można wykręcać jeszcze dodatkowo coś z siebie, dla siebie. Liczę, że i na tym wydziale zrodzi się „ciepło i sympatia” do miejsca pracy. Życzę Wam koledzy z W-2 zajęcia premiowanego miejsca w tej rywalizacji międzywydziałowej.

(dokończenie na str. 3)

SZYMON KOBYLŃSKI



— Czy ja komu satyam twarz??...

(Polityka)

Opinie wysłano, czekamy na efekty

(dokończenie ze str. 1)

nowienia. 21 osób wyraziło zdanie, że ustawę należy uchylić, natomiast jedna osoba wyraziła opinię, że ustawę należy zliberalizować. Jak więc widać, w środowisku ludzi ciężko pracujących nie znajdują zrozumienia postawy życiowe objawiające się w lekceważeniu pracy i czerpaniu środków do życia z innych źródeł aniżeli praca, tym bardziej, że często ma to swój związek z nielegalnym uzyskiwaniem dochodów.

Kolejne zagadnienie przedstawione do konsultacji dotyczyło zasad przyznawania rent z tytułu III grupy inwalidztwa i czy w ogóle renty te należy przyznawać, gdyż jak wykazała ankieta przeprowadzona wśród uczestników XVI Plenum KC PZPR, 22 proc. ankietowanych opowiedziało się za likwidacją rent z tytułu III grupy inwalidztwa przy równoczesnym tworzeniu w zakładach pracy — oddziałów pracy chronionej czy też lekkiej. Uczestnicy 7 zebrań OOP zaproponowali dokonanie weryfikacji już przyznanych III grup inwalidztwa. Padły też propozycje, że należy ograniczyć możliwość dodatkowego zatrudnienia dla rencistów oraz kierowania rencistów III grupy inwalidztwa do innej lżejszej pracy nie przeraszającej ich możliwości.

Problem wzajemnych proporcji zatrudnienia, a w szczególności relacje liczbowe między ilością pracowników umysłowych a pracowników bezpośrednio zatrudnionych w produkcji jest problemem żywo dyskutowanym w naszym kraju od bez mała 40 lat. Opinia społeczna wyczuła jest na rozwój administracji i związany z tym wzrost ilości pracowników umysłowych, co przejawia się nie tylko w administracji państwowej jak i gospodarczej — zakładowej nie wyłączając. Na XVI Plenum często krytykowano strukturę zatrudnienia w zakładach pracy stwierdzając, że występuje nadmiar pracowników umysłowych oraz niedobór pracowników bezpośrednio produkcyjnych. Jak wiadomo w warunkach reformy gospodarczej decyzje dotyczące zatrudnienia przedsiębiorstwo podejmuje samodzielnie, bez jakiegokolwiek ingerencji z zewnątrz. Obowiązującą zasadą, że im mniejsze zatrudnienie w przedsiębiorstwie przy danej produkcji, to tym większa płaca na jednego pracownika. Dlaczego mimo oczywistych korzyści dla załogi, wynikających ze zmniejszonego zatrudnienia w administracji, nie podejmowane są stosowne działania ze strony dyrekcji, organizacji partyjnej i samorządu pracowniczego? Na tak sformułowane pytanie zdecydowana większość bo 9 organizacji wypowiedziała się, że aktualnie istniejący system obiegu dokumentów wewnątrzzakładowych i informacji zewnętrznych oraz zadań nie pozwala na zmniejszenie administracji w zakładzie. Uczestnicy 2 organizacji wyrazili opinię, że zatrudnienie pracowników umysłowych należy zmniejszyć w jednostkach budżetowych, natomiast uczestnicy 3 zebrań uznali, że należy zrewidować dotychczasowy stan zatrudnienia pracowników umysłowych.

Kolejne pytanie brzmiało: Co należałoby uczynić, aby zmienić ten stan rzeczy na lepsze, to zna-

czy zmniejszyć zatrudnienie pracowników umysłowych. Jak się okazuje, co zresztą nie jest objawieniem, brak jest jednoznacznych opinii na temat metod ograniczania biurokracji i zmniejszania zatrudnienia pracowników umysłowych. Wyrażono w tym temacie następujące opinie:

- należy zmodyfikować bądź anulować obowiązujące przepisy dotyczące wewnętrznej działalności przedsiębiorstwa oraz przepisy zewnętrzne,
- wytypować w kraju przedsiębiorstwa do eksperymentalnego wprowadzenia przepisów wewnętrznych i zewnętrznych obiegu dokumentacji,
- zapewnić poprawę organizacji pracy,
- rozwijać mechanizację i automatyzację,
- dokonywać analizy zatrudnienia pracowników umysłowych przez Samorząd Pracowniczy powołując do tego specjalne komisje.

Zaproponowano również, że należy stosować większe różnicowanie zarobków jak również dążyć do zwiększenia wynagrodzenia za dodatkową pracę, co w przekonaniu niektórych uczestników konsultacji, winno wpływać na zmniejszenie zatrudnienia pracowników umysłowych.

Następny zgłoszony problem dotyczył kształtowania plac i ustosunkowania się do dwóch tendencji jakie zaznaczyły się na XVI Plenum. Według pierwszej tendencji przejawiającej się w wypowiedziach niektórych dyskutantów na XVI Plenum należałoby wyrównać poziom plac między zawodami niezależnie od efektywności osiąganej przez przedsiębiorstwa. Postulowano, aby organy centralne określały poziom tych plac w odniesieniu do konkretnych zawodów. Zwolennicy natomiast racjonalnej szkoły kształtowania plac zwracali uwagę na celowość silniejszego uzależnienia plac od rezultatów ekonomicznych przedsiębiorstwa, przy założeniu generalnego oddziaływania centralnych organów państwowych (poprzez

zasady wartościowych prac oraz ramowe taryfikatory) na propozycje plac w zależności od zawodu, kwalifikacji i warunków pracy. Jak należało oczekiwać, zdecydowana większość bo 9 z 11 OOP wypowiedziało się za kształtowaniem plac zgodnie z zasadami reformy gospodarczej stosownie do wyników ekonomicznych przedsiębiorstwa.

Sprawą związaną z kosztami utrzymania jest zagadnienie polityki cen. Zagadnienie to zostało przedstawione do konsultacji w wersji alternatywnej. Do wyboru jest na przykład powrót do cen urzędowych na wszystkie towary i usługi, ze wszystkimi wynikającymi stąd ujemnymi konsekwencjami. Takie postulaty zgłaszane są w wielu środowiskach. Alternatywą jest utrzymanie obecnych zakresu cen urzędowych (ceny podstawowych surowców i ceny podstawowych towarów konsumpcyjnych) oraz wprowadzenie takich zasad kształtowania cen umownych i ich kontroli, która uniemożliwiłaby ich windowanie ponad ekonomicznie uzasadniony poziom.

Opinie, zgłoszone w trakcie konsultacji wyraziły się w poparciu tego drugiego rozwiązania. W 9 organizacjach partyjnych wyrażono zdanie, że należy utrzymać dotychczas obowiązujący system cen umownych, zastrzegając jednak kontrolę prawidłowości ustalania cen. Uczestnicy zebrań konsultacyjnych w 2-ich OOP proponują wprowadzenie większej i bardziej zdecydowanej kontroli cen ustalanych przez przedsiębiorstwa monopolistyczne.

Obecnie trwa zapewne podsumowywanie wyników konsultacji na szczeblu centralnym. Przeprowadzane są różnorodne oceny. Konsultacje jak należy się domyślać nie będą służyły tylko celom sondażowym i zbieraniu opinii, co do sposobów rozwiązywania poszczególnych problemów. W ich wyniku rząd i partia podejmie zapewne działania zmierzające do spełnienia propozycji przedstawionych w trakcie konsultacji.

fm

Wycieczki do ZSRR dla członków TPPR

Minęły zaledwie dwa miesiące od utworzenia na nowo zakładowego koła TPPR i wyboru nowych władz, a już członkowie naszego koła korzystając z tej formy turystyki jaką są „Pociągi Przyjaźni”, bawią na terenie Związku Radzieckiego. Jest to zresztą jedyna w tej chwili forma zwiedzania pięknego i rozległego kraju naszych przyjaciół. Nie ma się co dziwić, że na te wyjazdy jest stosunkowo dużo amatorów. Na ogłoszone zapisy na wyjazd zgłosiło się na razie 17 osób. Znanie są nazwiska osób, które wybiorą się do ZSRR już w październiku. 2 osoby w okresie od 3 do 12 października br. przebywać będą na trasie Warszawa — Moskwa — Irkuck — Brack — Moskwa — Warszawa. W drugiej połowie października następane 3 osoby wyruszą do ZSRR tym razem nad Morze Czarne. W programie zwiedzania Odessa, Soczi, Suchumi, Batumi, Jałty i Noworosyjska. W listopadzie będą mogły wyjechać dalsze 4 osoby, natomiast w grudniu jeszcze 3 osoby. W sumie w tym roku z atrakcyjnych wyjazdów do ZSRR będzie mogło skorzystać 12 osób. Chętni na wyjazdy listopadowe i grudniowe mogą się jeszcze zgłaszać do jednego z członków zarządu koła TPPR, którego skład podany został w poprzednim numerze gazety.

Przy kwalifikowaniu na wyjazd, zarząd koła TPPR brał pod uwagę staż członkowski w TPPR

(co najmniej 3 lata) oraz staż pracy w przedsiębiorstwie.

W przyszłym roku korzystając z Pociągów Przyjaźni organizowane będą następne zapisy na wycieczki naszych pracowników do ZSRR.

O pracach radnych w następnym numerze

W poprzednim numerze gazety zapowiadane były rozmowy z pracownikami fabryki wybranymi na radnych do MRN w Swidnicy na temat ich pierwszych wrażeń z racji pełnienia funkcji radnych, o ich pracy w komisjach i ewentualnych zamierzeniach. Niestety do chwili zamknięcia numeru tj. do 29 września br. brak było możliwości przeprowadzenia rozmów z tej prostej przyczyny, że wszystko jest jeszcze w fazie organizacji, radni nie znają jeszcze swojego miejsca w komisjach itd. Być może w następnym numerze dojdzie do skutku wcześniej zapowiadana rozmowa z naszymi radnymi.

fm

Sezon wezasyowy mamy za sobą. Załoga zakładu wypooczywała w różnych miejscowościach w kraju i za granicą. Jedną z małych grup dzięki nawiązanej współpracy ze związkowcami z NRD udała się do Drezna. Jechaliśmy pełni obaw jak będzie przebiegał wypoczynek w mieście. Obawy były tym większe, że w myśl przyjętych ustaleń z organizatorem, żywić mieliśmy się we własnym zakresie, a mieszkać w normalnym bloku mieszkalnym. Wczasy wypadły w terminie 6—19 sierpnia.

Wczasy w NRD

Atrakcyjny pobyt w Dreźnie

Wyjechało 8 rodzin — razem 25 osób. Do Zgorzelca przewiózł nas autobus zakładowy, a po przekroczeniu granicy przejeżdżała nas strona niemiecka, przewożąc własnym autokarem. W ten sposób podróż przebiegała szybko i sprawnie. Zamieszkaliśmy w nowym osiedlu mieszkaniowym położonym na peryferiach Drezna. Po zakwaterowaniu się, ogłoszono że za 15 min. jest obiad w pobliskiej restauracji. Wspólny obiad był okazją do spotkania się z przedstawicielami zakładu w osobach dyr. d.s. socjalnych, przewodniczącej RZ i sekretarza organizacji partyjnej, którzy w imieniu załogi zgotowali nam serdeczne powitanie. Podano nam równocześnie program pobytu oraz zapoznano z opiekunem, który znakomicie władał językiem polskim. Z podanego programu wynikało, że tylko 4 dni będziemy mieć całkowicie do własnej dyspozycji, pozostałe to 3 wycieczki, w tym jedna statkiem po Łabie, zajęcia rekreacyjno-sportowe (kręgle), zwiedzanie Drezna oraz udział w wieczorku towarzyskim.

Okazało się, że warunki mieszkaniowe mamy doskonałe, gdyż dla dwóch rodzin przypadają 3-pokojowe mieszkania, które posiadają wyposażoną we wszystkie urządzenia kuchnię i łazienkę.

Pierwsze spotkanie z Dreznem ułatwił nam pan Horst, który zapoznał nas z jego historią i zabytkami. Oko w oko spotkaliśmy się z historią i współczesnością. Historia to wielowiekowe budowle o niepowtarzalnej architekturze ocalałe z noce, w którą umierało miasto, a współczesność to nowe dzielnice i całe osiedla wzniesione na gruzach zburzonego miasta. Są też ruiny pozostawione jako „memento” dla potomności wprowadzające człowieka w zadumę — jak to możliwe, że człowiek przez wieki tworzący kulturę materialną, potrafi ją przez jedną noc zniweczyć i obrócić w ruinę. Jakże na czasie wydaje się być ta refleksja i jakże dobrze, że są miejsca, które przypominają nam wojnę i przed nią przestrzegają.

Nie lada gratką dla nas była wycieczka statkiem po Łabie. Nawet pogoda po kilku dniach chmurnych stała się dla nas łaskawa. Każdy z nas podziwiał urokliwy krajobraz

Szwajcarii Saksońskiej. Na prawy brzeg Łaby, Rudawy pionowymi skałami opadają w dolinę rzek. Na występach skalnych niby na tarasach można było dostrzec małe, kolorowe figurki turystów oglądających panoramę okolicy. W przełęczach gór i łagodniejszych zboczach rozsiane są pojedyncze budynki, tworzące obecnie bazę turystyczną i wczasową. Z rzadka ukazywały się nam warowne zamczyska i małe osady. Lewy brzeg łagodnym zboczem opada w dolinę rzeki, a na nim widać liczne osie-

da i miasteczka. Cała okolica ma olbrzymie walory turystyczne i jak widać w należyty sposób zagospodarowane i wykorzystane.

Jedną z osobliwości była wycieczka do muzeum porcelany w Miśni. Muzeum pokazuje zwiedzającym proces produkcji i zbiory porcelany, które są przejawem wielowiekowej produkcji. Jadąc do Miśni widzieliśmy południowe zbocza wzniesień/pokryte uprawą winnej latorośli. Jest to najdalej na północ wysunięta uprawa wina w Europie. W drodze powrotnej zwiedziliśmy letnią rezydencję Augusta I Mocnego położoną w Moritzbergu. Dla ścisłości w tej rezydencji monarcha organizował wyprawy na dużego zwierza lub też oddawał się uciechom w łowieniu ryb w pobliskich jeziorach.

Wycieczka trwająca cały dzień po Rudawach nie dała nam spodziewanego efektu, gdyż ciągle towarzyszył nam deszcz i gęsta mgła. Tym nie mniej mieliśmy możliwość obejrzeć zaporę wodną położoną w pobliżu granicy z Czechosłowacją w Rauschenbach z jej 40-metrowym progiem i 90-hektarowym zalewem.

Resztę czasu spędziliśmy między penetracją zabytków, drezdeńskiego rynku, a mieszkaniami, w których odbywały się spotkania rodzinne najczęściej przy talii kart. Bywało, że niektórych świt zastawał przy zaliczaniu kolejnego robra. Sklepy istotnie kusily nas swymi witrzynami, ale konfrontacja z cenami i szybkie, często nerwowe przeliczanie na złote ostudzały nasze zapęły handlowe. W tej sytuacji każdy z nas starał się pozostawić posiadaną ilość marek i dokonać zakupu tych towarów, których brak jest u nas.

Nadszedł dzień odjazdu. Zorganizowaliśmy wieczorek pożegnalny, na który zaproszeni zostali organizatorzy. Kierownik naszej grupy kol. A. Jankiewicz w serdecznych słowach podziękował za znakomitą organizację turnusu i zapewnił, że pobyt w Dreźnie na długo pozostanie w naszej pamięci.

Ja ze swej strony mogę dodać, że jest to również zasługa uczestników turnusu, którzy za swoją postawę zasłużyli na uznanie.

Jan Bilos

Przepis na domową produkcję lakieru bezbarwnego

Za „Młodym Technikiem” podajemy przepis na domową produkcję lakieru bezbarwnego, który może się przydać w domu. Przepis jest o tyle cenny, gdyż lakieru w sklepie się nie uświadczymy.

Do wykonania lakieru potrzebne będą: rozpuszczalnik „Terpin” i odpady styropianu, a więc materiały łatwo dostępne. „Terpin” można kupić prawie w każdym sklepie chemicznym, natomiast styropian znajdziemy albo w domu, albo u znajomych. Używany jest bowiem jako dodatkowa osłona przy opakowaniu niektórych przedmiotów jak radioodbiorników, telewizorów, aparatów fotograficznych itp. Ważne jest jednak, że styropian musi być czysty, bez zanieczyszczeń.

Zanim przystąpimy do robienia lakieru, musimy przygotować 2-litrowe naczynie, do którego wlewamy litr „Terpinu”, a następnie wsypujemy tam pokruszony styropian. Czynimy to stopniowo, dosypując — w miarę rozpuszczania się styropianu — kolejne

porcje, do momentu uzyskania bezbarwnej oleistej cieczy. Pod tego procesu wydziela się dużo pęcherzyków gazowych, które jednak znikną same po odstawieniu lakieru na 24 godziny. Gęstość tak sporządzonego lakieru można dowolnie regulować dodając styropianu lub dolewając „Terpinu”.

Lakierem tym można pokrywać drewniane przedmioty ozdobne lub użytkowe, które nie są narażone na silne ścieranie. Pamiętajmy jednak, że przedtem trzeba je dokładnie wyszlifować. Lakierowanie wykonujemy miękkim pędzlem. W temperaturze pokojowej lakier wysycha po dwóch godzinach, wówczas też można położyć drugą warstwę. Przedmioty z twardych gatunków drewna uzyskują lustrzany połysk po dwukrotnym malowaniu, z miękkiego natomiast po trzykrotnym. Lakier uzyskuje naturalną twardość po 24 godzinach. O ile gdyby wystąpiły trudności z kupnem „Terpinu”, zamiast niego można użyć zwykłego rozpuszczalnika nitro.

**Dar krwi —
darem życia**

Zrobiliśmy mniej niż mogliśmy zrobić

(dokończenie ze str. 1)

Załoga wydziału HM — magazynów, jako pierwsza w latach siedemdziesiątych zrozumiała, że przyjemniej się pracuje mając do dyspozycji ładne pomieszczenia socjalne, co miało odzwierciedlenie w estetycznie urządzonej śniadalni i szatni. Obecnie mimo deklaracji odnowienia tych pomieszczeń i ich renowacji nie specjalnego się nie dzieje. Nie wiem czym to tłumaczyć, czy tylko przeciekającym dachem nad śniadalnią? Koledzy z HM, ruszcie konceptem i wprowadźcie zamiany w czyn.

W dziale Gł. Energetyka i Narzędziowni, czyli hali ruchu przy dużym zaangażowaniu pracowników z majsterki st. mistrza, St. Dżiwiszka i jego samego, powstało bardzo estetyczne pomieszczenie śniadalni z malowidłami na ścianach, z boazeriami, pomysłowym wystrojem, żyrandolami własnego pomysłu. Również panie suwnicowe z TP stworzyły sobie miły kątek spożywania śniadań, czystą i przyjemną szatnię wraz z umywalką. Motorem tego działania na rzecz poprawy warunków socjalnych w TP była Gabriela Lipińska oraz Wacław Karbownik.

Dla przypomnienia podam, że Zarząd Zakładowego Klubu Mistrza po wizycie w Zakładach Metalurgicznych w Myszkowie (marzec 1984) zainicjował akcję na rzecz poprawy warunków socjalnych naszej załogi. Kierownictwo zakładu, a szczególnie duże poparcie dyrektora mgr K. Chmielewskiego, umożliwiło wykazanie się ludziom dobrej woli. Wydano odpowiednie polecenia dla służb zakładowych, których zadaniem było zapewnienie materiałów potrzebnych do tego celu. Najbardziej poważnie do tego zagadnienia podeszła służba zaopatrzenia, realizując zapotrzebowanie wypływające z wydziałów. Ci co chcieli z tych możliwości korzystać mogli realizować swoje zamierzenia i mogą je dalej realizować, ponieważ konkurs trwa do końca roku 1984. Komisja Główna oceni wkład pracy załóg wydziałowych w końcu grudnia br. Zgodnie z opracowanym i zatwierdzonym regulaminem oceniana będzie inicja-

tywa wykonawców, estetyka wykonania, funkcjonalność itp.

Zalogi trzech najlepszych wydziałów otrzymają nagrody w wysokości:

100 tys. zł za zajęcie I miejsca
50 tys. zł za zajęcie II miejsca
30 tys. zł za zajęcie III miejsca

Rozmyślnie pominąłem pewne zakresy spraw, które również wymagają komentarza w ocenie ich realizacji, ale zostawiam to na styczeń 1985 r. kiedy już podsumowane będą wyniki prac i konkursu.

A. Klimkiewicz

Wykruszyły się szeregi potencjalnych emerytów

Z chwilą wejścia w życie przepisów o możliwości wypłacania przez zakłady pracy odprawy emerytalno-rentowej tj. od 1 maja 1981 r. z odprawy takiej skorzystało do końca września br. 251 pracowników. Najwięcej odpraw wypłacono w latach 1981-1982, skorzystało z nich 209 pracowników, natomiast w tym roku 18 pracowników.

Najlepsi racjonalizatorzy

Nowa tabela wynagrodzeń za pracownicze projekty wynalazcze obowiązuje dopiero od niedawna i nie zmobilizowała jeszcze do myślenia naszych zakładowych racjonalizatorów. Widać to wyraźnie po ilości złożonych wniosków racjonalizatorskich. W okresie trzech kwartałów br. złożono co prawda 154 projekty, to jest o 22 więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku, jest to jednak zbyt mały postęp by wiązać go z działaniem nowych tabel wynagrodzeń. Pewnym utrudnieniem dla racjonalizatorów jest też zapewne asortyment produkcji, który nie pod-

daje się już białym wnioskowi racjonalizatorskim.

W ciągu trzech kwartałów wdrożono 80 wniosków racjonalizatorskich, przy czym efekty jak na razie są znane za okres I półrocza br. Efekty te wyrażają się oszczędnością 60 ton stali oraz obniżeniem pracochłonności produkcji o ok. 6 tys. n/godz.

Najwięcej wniosków jak na razie zgłosił inż. W. Kuszel, który jest autorem 10 projektów. Na następnych miejscach plasują się E. Ratajczyk, A. Bętkowski, E. Dzieciatkowski po 7 złożonych projektów oraz B. Wiewiórka autor 6 projektów.

GRATULACJE DLA JUBILATÓW

59 pracowników obchodziło w tym roku jubileusz 25, 30, 35 i 40 lecia pracy zawodowej.

Jubileusz 40-lecia pracy zawodowej obchodzili Bolesław Czerniak — ślusarz (TM) i Marian Leśniewski — kierowca (TM).

Staż pracy krótszy o 5 lat za zaliczeniem do nagrody jubileuszowej osiągnęli: Jerzy Madura — normista (TT), Józef Jędrzychowski — sam. ref. (HZ), Stanisław Rydzewski — ślusarz (TN),

Zbigniew Marczuk — ślusarz (TN), Włodzimierz Małaszewicz — specjalista (TM), Marian Cebula — elektromonter (TE), Józef Czernicki — ślusarz (DKJ), Edward Gniazdowski — łoczarz (W-1), Halina Kluczyńska — kontroler (DKJ), Alojzy Płoszczyk — tokarz (TN) i Józef Stogiński — murarz (TB).

30-letni stażem pracy może się poszczycić 32 pracowników, natomiast 25-letnim 14 pracowników.

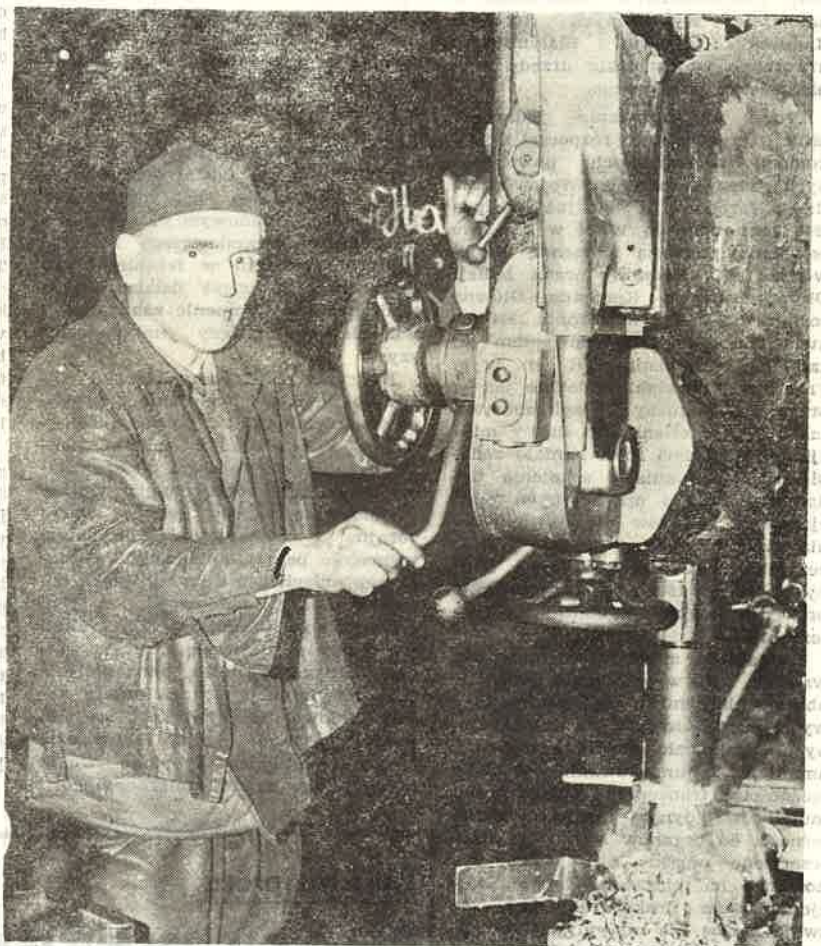
Różnice w wysokości wynagrodzeń za wynalazki, wzory użytkowe i projekty racjonalizatorskie według poprzednich i obecnie obowiązujących tabel

1. Za wynalazki i wzory użytkowe

tabela dotychczasowa		tabela obecna	
efekty w złotych	wynagrodz.	efekty w złotych	wynagrodz.
50 000	12 000	50 000	15 000
100 000	18 000	100 000	25 000
1 000 000	80 000	1 000 000	135 000
10 000 000	400 000	10 000 000	585 000
100 000 000	1 000 000	100 000 000	3 285 000

2. Za projekty racjonalizatorskie

tabela dotychczasowa		tabela obecna	
efekty w złotych	wynagrodz.	efekty w złotych	wynagrodz.
50 000	6 000	50 000	12 500
100 000	9 000	100 000	20 000
1 000 000	40 000	1 000 000	85 000
10 000 000	200 000	10 000 000	310 000
100 000 000	250 000	100 000 000	1 660 000



Coraz mniej weteranów pracy

(fot. archiwum)

Nagrody jubileuszowe

Warunki zaliczania przerw w zatrudnieniu

Zgodnie z uchwałą Rady Ministrów nr 138 z 22 września 1978 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (MP z 1978 r. nr 35, poz. 132 do okresu, uzasadniającego przyznanie nagrody, wlicza się jedynie przerwy w zatrudnieniu, spowodowane:

- nauką w szkole stopnia ponadpodstawowego, pod warunkiem, że pracownik został tam skierowany przez zakład pracy i ją ukończył,
- niezdolnością do pracy, w czasie której przysługiwały zasiłki z ubezpieczenia społecznego (a więc nie renta inwalidzka),
- urlopem bezpłatnym, udzielonym pracownicy opiekującej się małym dzieckiem,

— odbywaniem kary pozbawienia wolności, albo pobycem w areszcie tymczasowym, jeśli pracownik został zrehabilitowany lub postępowanie karne umorzono z powodu braku podstaw do oskarżenia lub zapadł wyrok uniewinniający,

— nieuzasadnionym lub niezgodnym z prawem rozwiązaniem stosunku pracy, jeśli pracownikowi przyznano z tego tytułu wynagrodzenie lub odszkodowanie (w takim wypadku wlicza się okres, za który to wynagrodzenie lub odszkodowanie przyznano). Innych przerw w zatrudnieniu nie uwzględnia się przy ustalaniu uprawnień do nagrody jubileuszowej.

GRZYBOBRANIE

Corocznie jesienią, a niekiedy już o zmierzchu lata, hasła „grzyby” elektryzuje zbieraczy prawdziwków, kozaków, rydzów i innych grzybów. W wydziałach produkcyjnych i pomocniczych, a czasami i innych o ile są liczniejsze, organizuje się coś w rodzaju pospolitego ruszenia. W każdym wydziale znajduje się organizator, który zatłowi autobus i zapisze chętnych. Chętnych jest z reguły więcej niż miejsc w autobusie. Jak już wiadomo, że eskapada na grzyby dojdzie do skutku następują przygotowania. Szykowane są wiadra, koszyki, worki, na grzyby oczywiście. Do torby wkłada się kanapki, jedną lub dwie półlitrowki z alkoholem i tym samym przygotowania można uznać za zakończone.

Właściwie grzyby są tylko pretekstem do wyjazdu określanego kryptonimem „grzybobranie”. Jak wykazało tegoroczne doświadczenie do skutku doszło szereg wyjazdów na grzyby, mimo ich braku w lesie i pomimo wcześniejszej o tym wiadomości. Nie grzyby są więc najważniejsze, podobnie jak nie najważniejsze dla wędkarzy są złowione ryby, lecz emocja „weźmie” ryba czy nie weźmie” oraz spokój i odprężenie. Dla zbieraczy grzybów, oczywiście nie wszystkich, ale tych którzy zapełniają autobusy organizowane przez wydziały produkcyjne i pomocnicze, liczy się atmosfera przed i po grzybobraniu. Dla nikogo nie jest tajemnicą jak taki wyjazd wygląda. Są to w gruncie rzeczy wyjazdy po-

łączone delikatnie mówiąc z konsumpcją alkoholu. Picie rozpoczyna się już od momentu kiedy rusza autobus. Z rąk do rąk, z ust do ust krąży monopolowe butelki, szybko opróżniane i zastępowane następnymi. Atmosfera staje się coraz bardziej swojska, coraz bardziej przesycona alkoholem. Z każdą następną butelką coraz bardziej widać „kulturę picia i bycia” uczestników grzybobrania. Nie można powiedzieć aby było to budujące. Wreszcie autobus dociera do celu, co jest równoznaczne z zakończeniem pierwszego etapu picia. Samo grzybobranie jak to grzybobranie wyzwała coś w rodzaju współzawodnictwa — kto więcej znajdzie i zbierze grzybów. Po kilku godzinach strudzeni podróży, alkoholem i grzybobraniem docierają do autobusu. Kilka godzin w lesie i świeże powietrze zrobiło swoje. Apetyt na alkohol jest teraz jeszcze większy niż rankiem, tym bardziej, że opijać można albo udane grzybobranie albo brak grzybów. Znowu zaczyna się picie, a później zwyczajne chłanie. I tak upływa droga powrotna do Świdnicy, przerywana postojami na stacjach, urozmaicana w trakcie jazdy awanturami i przeżankami. Ze wszystkich stron słychać ryszotkowy język. W całej okazałości widać jak wpływa na skądinąd porządną ludźmi i dobrych pracowników alkohol i „ambicja” dorównania wyciecznym ochlapusom.

Prawdą jest stwierdzenie, że każdy ma taką imprezę na jaką zasługuje i w czasie której najlepiej się czuje.

- ALE MASZ MELODIĘ DO PICIA...



- Rys. J. Witkowski -

(Sztandar Młodych)

Ob. Serwator

WAGONOWIEC 3

40 lat w służbie narodu

7 października bieżącego roku mija 40 lat od dnia powołania Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego organów Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Powołanie aparatu odpowiedzialnego za utrzymanie porządku i bezpieczeństwa publicznego było następstwem wyzwolenia ziem polskich przez wojska radzieckie i wojsko polskie i wynikało z konieczności zabezpieczenia młodej władzy ludowej i nowego ładu społecznego.

Program i wizja przyszłej Polski wysuwane przez Polską Partię Robotniczą determinowały kierunki rozwoju i charakter organów bezpieczeństwa i porządku publicznego. Aparat ten budowano od podstaw. Jego kadrami stanowili ludzie oddani ideom wynikającym z Manifestu Lipcowego. Z inspiracji PPR do milicji i organów bezpieczeństwa kierowani byli ludzie posiadający doświadczenie bojowe z partyzantki ludowej, polscy komuniści — członkowie PPR oraz Odrodzonej PPS. Wiele jednostek Milicji Obywatelskiej organizowali oficerowie oddelegowani z Armii Wojska Polskiego. Oni też po przeszkoleniu w Kujawach stanowią grupę organizatorów centralnego aparatu bezpieczeństwa na wyzwolonych terenach w 1944 roku.

Dwa pioniry resortu bezpieczeństwa, operacyjny i usługowo-gospodarczy zajmowały się zwalczaniem szpiegostwa, wrogiego podziemia politycznego i zbrojnego oraz pracą śledczą. W styczniu 1945 roku resort bezpieczeństwa przekształcono w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a na części wyzwolonych terenów (Lublinie, Rzeszowie i Białymstoku) utworzono wojewódzkie urzędy bezpieczeństwa publicznego.

Proces organizowania jednostek Milicji Obywatelskiej rozpoczął się od komend wojewódzkich, powoływanych przez powstające Wojewódzkie Rady Narodowe. I tak już 26 lipca 1944 roku uchwała WRN w Lublinie powołała pierwszą Komendę Wojewódzką MO. Naczelnym organem Milicji Obywatelskiej — Komendą Główną została utworzona w sierpniu 1944 roku w Lublinie. Organizowaniem jej zajęli się z ramienia PPR gen. bryg. Franciszek Jóźwiak. Podobnie jak w przypadku Służby Bezpieczeństwa, tak i w odniesieniu do służby milicji, u progu 1945 roku istniało zadanie kompletowania i szkolenia dodatkowych grup operacyjnych milicjantów i oficerów dla zabezpieczenia wyzwolonych terenów Polski centralnej i Ziemi Odzyskanych. Grupy te wiosną 1945 roku rozpoczęły w praktyce swoją działalność na tych terenach.

Działalność młodego aparatu prowadzona była w pierwszych latach w obliczu olbrzymich trudności kadrowych, materialnych i organizacyjnych. Brakowało wszystkiego: broni, amunicji, umundurowania, środków łączności i transportu. Wobec braku mundurów jedynym znakiem przynależności do organów MO były białoczerwone opaski z napisem MO noszone na rękawach. Często funkcjonariuszom doskwierał głód. Za swoją służbę nie otrzymywali wynagrodzenia. Łózka zastępowały do snu prycze lub słoma rozłożona na podłodze. Większość, wyrosła w przedwzrzesniowej Polsce, nie posiadała należytego przygotowania ogólnego i specjalistycznego. Jednakże wszystkie te braki zastępowane były olbrzymią ofiarnością, zapalem, zaangażowaniem i odwagą, która w wielu przypadkach graniczyła z prawdziwym bohaterstwem.

Nielatwa to była służba, w każdej chwili i w każdym miejscu mogła osiągnąć skrytobójczą kulę. Prawdziwym więc aktem odwagi i bohaterstwa było już samo podjęcie decyzji o wstąpieniu do organów bezpieczeństwa i milicji. Wielu, jakże zbyt wielu z nich za podjęcie tej decyzji, za wierność ludowej Ojczyźnie zapłaciło najwyższą cenę — oddali w walce z wrogiem własne życie.

Od pierwszych dni powstania ludowej państwowości aparat milicji odgrywał szczególnie ważną rolę w wielu dziedzinach naszego życia. Wykonywane przez niego zadania daleko wykraczały poza tradycyjne czynności z zakresu porządku i bezpieczeństwa publicznego. W strefie przyfrontowej, współdziałając z administracją, realizował zadania związane z dostawą żywności dla wojska, organizował społeczną służbę

przeciwlotniczą i sanitarną, brał udział w ewakuowaniu ludności cywilnej i zabezpieczał jej mienie. Milicja uczestniczyła w ujawnianiu hitlerowskich szpiegów i dywersantów, ludzi z hitlerowskiego aparatu władzy oraz konfidentów i kolaborantów. Istotną rolę odegrała Milicja w zabezpieczeniu majątku narodowego i narodowych dóbr kultury. Również ważne zadanie wyznaczono temu aparatowi w związku z przeprowadzaną reformą rolną. Sprawdzały się one do zapewnienia bezpieczeństwa pełnomocnikom d/s reformy rolnej zabezpieczenia mienia majątków ziemskich podlegających parcelacji, przeciwdziałania różnym formom sabotażu i wrogiej agitacji. Milicjanci byli często geometrami, mierniczymi wytyczającymi granice powstających gospodarstw chłopskich.

Szczególnie wiele zadań miał do wykonania aparat milicji na ziemiach odzyskanych: uczestniczenie w akcji przesiedleńczej Niemców, ujawnianie hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, członków SS, SA, NSDAP i innych organizacji hitlerowskich, zabezpieczenie akcji osiedleńczej ludności polskiej. Funkcjonariusze, poprzez szczególne zaangażowanie w działalność na Ziemiach Odzyskanych, przywracali polskości na tych terenach.

Istotnym etapem utrwalania władzy ludowej był udział MO w ważnych kampaniach politycznych — Referendum Ludowym i wyborach do Sejmu Ustawodawczego RP. Do ochrony porządku w terenie, lokali wyborczych i obrony działaczy prowadzących te kampanie zaangażowano dziesiątki tysięcy funkcjonariuszy.

Na czoło realizowanych zadań wysuwało się także zwalczanie przestępczości kryminalnej i gospodarczej — walka z kradzieżami mienia państwowego i prywatnego, ze spekulacją artykułami powszechnego użytku.

Narzucona władzy ludowej walka zbrojna z reakcyjnym podziemiem wymagała pełnej mobilizacji i skutecznego przeciwdziałania zbrojnych organów państwa ludowego, w tym również aparatu milicji. Siły reakcji nie mogły pogodzić się z utratą władzy politycznej, toteż przystąpiły z całą determinacją do zwalczania nowej, ludowej rzeczywistości na ziemiach polskich. Polska burżuazja i skrajna prawica skupione wokół londyńskiego rządu emigracyjnego i

Delegatury Rządu na Kraj, wchodzące w skład powstałego w dniu 28 czerwca 1945 roku Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, opozycyjne partie prawicy — Polskie Stronnictwo Ludowe oraz Stronnictwo Pracy przy poparciu rządów zachodnich jawnie występowały przeciwko młodej władzy ludowej.

Niemniej groźne było podziemie zbrojne gromadzące przeciwnika rodzimego i obcego. W latach 1944—1948 w kraju działało łącznie około 1350 band zbrojnych — organizacje poakowskie (NIE, DELEGATURA SIŁ ZBROJNYCH, WOLNOŚĆ I NIEPODLEGŁOŚĆ), endecko-oenerowskie (NARODOWA ORGANIZACJA WOJSKOWA, NARODOWE ZJEDNOCZENIE WOJSKOWE) oraz bandy nacjonalistów ukraińskich UPA i pohitlerowskie oddziały „WEHRVOLF”. Największe liczebnie podziemie zbrojne — około 80 tys. ludzi — istniało w 1945 roku. Szczyt walki z nim przypadał na lata 1945—1946, kiedy to w niektórych regionach kraju występowały elementy wojny domowej.

Nie sposób przedstawić wszystkich, różnorodnych zadań realizowanych przez Milicję Obywatelską — liczby stoczonych walk, pościgów czy zasadzek. Nie sposób przedstawić męstwa ani opisać trudów pełnionej służby.

W latach 1944—1948 dokonano w całym kraju około 800 zbrojnych napaść na posterunki MO, wiele tysięcy ataków na pojedynczych funkcjonariuszy i oddziały zwarte. Pełniącym służbę przesyłano „wyroki”, łącznie z Karą śmierci. Starano się kompromitować, budzić nieufność i ślad rozgoryczenia. By osłabić zaangażowanie, wpłynąć na rezygnację ze służby, wciągano w tą walkę również rodziny. Groźono, podpalano zabudowania, bito, a nawet mordowano członków rodzin funkcjonariuszy.

W okresie ostrych walk klasowych i politycznych, a przede wszystkim w otwartej konfrontacji zbrojnej Milicja i Służba Bezpieczeństwa poniosła szczególnie bolesne i duże straty. W latach 1944—1948 poległo ogółem 1600 funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa i 4018 milicjantów. Trzeba także pamiętać o licznych osobistych tragediach ludzkich, o kilku tysiącach osieroconych dzieci i wdów po poległych, o rozpaczających najbliższych rodzin. Wiele tych ludzkich tragedii rozegrało się również na terenie obecnego województwa wałbrzyskiego.

Dziś nowy zastęp funkcjonariuszy, tożsamy klasowo z dawnymi żołnierzami, partyzantami i komunistami staje do raportu wobec Narodu i Partii. Młody milicjant i funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa staje do raportu wobec poległych, najlepszych synów polskiej ziemi aby zdać rachunek ze swoich dokonań i dowieść, że trud powojennych lat i przelana krew nie poszły na marne, i że swój mundur nosi godnie w Służbie Narodu.

kpt. mgr Henryk HLIWA

Przeczytane w „Rzeczypospolitej”

Jaka stal, taka gospodarka

Jedną z barier wzrostu ilości produkcji naszych wyrobów jest brak materiałów hutniczych. Bariera ta dotyczy nie tylko ilości, ale również wpływa na nowoczesność rozwiązań konstrukcyjnych i jakość produkowanych wagonów i kontenerów.

„Jaka stal, taka gospodarka” tak brzmi artykuł Krzysztofa Bienia w 194 numerze Rzeczypospolitej z 14 sierpnia br. Tytuł mówi sam za siebie. Ze względu na fakt, że artykuł wyjaśnia szereg spraw dotyczących produkcji również naszego przedsiębiorstwa, warto przedstawić go naszym pracownikom.

„... wagony do niej podociepiali, ciężkie, ogromne, z żelaza, stali...” Okazuje się, że zawarty w tym zapamiętanym z dzieciństwa fragmencie „Lokomotywy” Tuwima stereotyp mającej budzić podziw konstrukcji pociągu, utrwalili się w świadomości kilku już pokoleń przekonaniem, że co stalowe i ciężkie to na pewno nowoczesne. Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że produkowane w naszym kraju wagony osobowe są aż o 40 proc. cięższe od swoich odpowiedników wytwarzanych w RFN. A wagony towarowe o 64 proc. cięższe od francuskich i o 30 proc. cięższe od radzieckich?

Stal jest podstawowym materiałem konstrukcyjnym od wielu już dziesięcioleci. Wróżono rychły zmierzch jej zastosowań, ustąpienie miejsca twardszemu tytanowi, lżejszemu aluminium, bardziej funkcjonalnym tworzywom sztucznym. Tak się jednak dotychczas nie stało. Te inne materiały, choć nie pozbawione zalet nie są nadal w stanie całkiem stali zastąpić.

Przeciwnie, to wypierana dotychczas stal powraca do dawnych zastosowań. Nie jest to już jednak ta sama stal. Krucho, ciężka, podatna na szybkie korodowanie. Nie bez powodu mówi się przecież, że schyłek XX wieku to era inżynierii materiałowej. Era dostosowywania własności materiałów do potrzeb nowoczesnych konstrukcji wyrobów i oszczędnych technologii wytwarzania. Dotyczy to także stali. Stal stosowana dziś na świecie to materiał odpowiadający wysokim wymaganiom dotyczącym wytrzymałości, czystości powierzchni.

Co z tych rewolucjonizujących tendencji w światowym hutnictwie i w przemyśle elektro maszynowym zdołaliśmy już sobie

przyswoić w naszej gospodarce? Niestety wciąż jeszcze niewiele. W naszym hutnictwie żelaza nadal dominują tradycyjne technologie wytwarzania, a asortyment i jakość produktów nie są dostosowane do potrzeb technologii rodzimego przemysłu maszynowego. Szczególnie niski jest udział w produkcji stali stopowych i stali odpornej na korozję. Fizyczne cechy i profile wytwarzanych stali odpornej na korozję, półfabrykatów stalowych nie pozwalają stosować oszczędniejszych technologii w przemyśle i budownictwie, a wyroby finalne są... właśnie jak te wagony, ciężkie i ogromne.

Jaka perspektywa? Co można zmienić? Paradoksalna sprawa, ale ogromne pieniądze wydane w latach 70-tych na rozwój hutnictwa żelaza, pieniądze źle wydane, zainwestowane w ilość a nie w jakość, wymagają dziś jeszcze większych pieniędzy na zbudowanie w hutnictwie tego, czego rzeczywiście trzeba, aby stal była dobra, a nie powodowała strat w przemyśle przetwórczym i u użytkowników. A więc trzeba nam np. linii do ciągłego odlewania stali (umożliwiającego wzrost uzysku metalu o ok. 11 proc.), różnorodnych nowoczesnych metod pozapiecowej obróbki stali (polegających m. in. na odgazowywaniu próżniowym pozwalającym uzyskać wyższą czystość metalu), nowatorskich rozwiązań w dziedzinie walcowania. Te i wiele innych zmian wyznaczają kierunki niezbędnej modernizacji naszej metalurgii żelaza.

Skąd jednak brać ogromne środki na realizację tych zamierzeń. Gospodarki nie stać obecnie na finansowanie nowych ogromnych przedsięwzięć inwestycyjnych. Środki zainwestowane w hutnictwo w niedawnej przeszłości nie zaowocowały wzrostem produkcji takiej stali jaka jest przez gospodarkę oczekiwana. Dostosowana do jej potrzeb. Padają więc pytania, czy pożądane przez hutę środki na nowe inwestycje nie posłużą przypadkiem wzrostowi opłacalnej w przypadku poszczególnej przedsiębiorstwa, ale w rachunku całej gospodarki nieekonomicznej ilościowej, zamiast jakościowej?

... Jednocześnie — co podkreśla w środowiskach fachowców — rodzaj, asortyment i jakość wytwarzanej stali w decydujący sposób rzutuje na poziom materiałochłonności, a także pośrednio (dokończenie na str. 5)

Pierwsza praca

Nowy ważny etap życia młodzieży rozpoczynającej pracę

Są takie zdarzenia, które pamięta się przez całe życie. Zaliczamy do nich zwykle pierwszy dzień w szkolnej ławce, pierwszą zabawę i pierwsze sukcesy lub niepowodzenia zawodowe. Z pewnością do takich zdarzeń zaliczamy także pierwszy dzień w pracy, tej którą rozpoczynamy po raz pierwszy w życiu.

Mówi się często, że wrażenia, jakie odnosimy w nowym miejscu, nowej sytuacji, utrwalają się na stałe w naszej pamięci i trudno nam o nich zmienić zdanie nawet wtedy, gdy później stają się zupełnie inne. W taki właśnie sposób często wyrabiamy sobie opinię o zdarzeniach i ludziach.

Podobnie jest z pierwszą pracą. Ktoś, kto po raz pierwszy przekracza próg fabrycznej hali lub innego miejsca, w którym rozpoczyna nowy, ważny etap swojego życia, wiąże z tym zdarzeniem wiele obaw i wiele nadziei. Obaw, że nie podda wymaganiom, że okaże się być może gorszy niż ci, którzy już długo pracują. I zarazem nadziei. Na to zwłaszcza, że spotka ludzi, którzy mu pomogą w trudnych sytuacjach, że potwierdzą się jego wyobrażenia o pracy ciekawej i pasjonującej,

że wiedza, którą zdobywał przez lata, okaże się przydatna, niezbędna. I teraz od ludzi, których młody człowiek spotyka w swojej pierwszej pracy, zależy w dużym stopniu, czy bardziej sprawdzą się jego obawy czy też nadzieje.

Nie każdy z nowo przyjmowanych ma dostateczną tzw. siłę przebiecia. Nie każdy potrafi od razu zabić talentem, reflekssem, zaimponować energią, wykazać się znajomością zawodowych zagadnień. Ktoś naprawdę

wartościowy, ale nieśmiały, może po prostu zagubić się w nowych warunkach i w nowym otoczeniu.

Nie dostrzeżony i nie doceniony w porę będzie się czuł w nowym środowisku obcy i niepotrzebny.

Dla wielu młodych ludzi tegoroczne wakacje były ostatnimi ze szkolnych lat. Teraz rozpoczynają nowy, ważny etap już w pełni dorosłego życia. Postarajmy się o to, by swój zawodowy start mogli zaliczyć do udanych.

W bieżącym roku po wakacjach z 27 absolwentów naszej Przemysłowej Szkoły Zawodowej pracę podjęły 24 osoby, z których już dwie zdążyły dopiero co rozpocząć pracę porzucić. 3 dalsze osoby nie podjęły jeszcze pracy. Z absolwentów innych szkół pracę podjęło u nas 5 absolwentów innych ZSZ, 4 absolwentów technikum i 2 absolwentów wyższych uczelni. Łącznie więc pracę podjęło 35 absolwentów, z których 31 przyjęto na stanowiska robotnicze.

O tym jak się zaklimatyzują w naszym zakładzie zależeć będzie od otoczenia i od nich samych. KAR



Rys. Zbigniew Żok

Ekwiwalent

za przedłużone użytkowanie odzieży i obuwia roboczego

Ostatnio ukazały się dwa zarządzenia ministra pracy, plac i spraw socjalnych w sprawie zaopatrzenia pracowników w środki higieny osobistej oraz odnośnie podstawy ustalania ekwiwalentu pieniężnego za przedłużone użytkowanie odzieży i obuwia roboczego w r. 1984.

Zarządzenie nr 17 z 13 maja br. ustala m. in., że za przysługujący pracownikowi w tym roku ręcznik nie wydany z powodu trudności zaopatrzeniowych, zakład może wypłacić ekwiwalent pieniężny w wysokości 250 zł za jeden ręcznik. Natomiast zarządzenie nr 18 również z 3 maja br. wylicza obowiązujące średnie ceny podstawowych rodzajów odzieży i obuwia, stanowiące wyznacznik do określenia miesięcznego i kwartalnego ekwiwalentu pieniężnego za używanie od dnia 1 stycznia 1984 r. odzieży roboczej, odzieży ochronnej, ocieplanej i przeciwdeszczowej oraz obuwia ochronnego i roboczego, wydanych do stałego indywidualnego użytkownika przez okres dłuższy, niż ustalony w zakładowej tabeli norm oraz za używanie przez pracowników własnej odzieży roboczej, odzieży ocieplanej i przeciwdeszczowej, obuwia roboczego i ocieplonego oraz bielizny osobistej. W naszym przedsiębiorstwie przyjęto zasadę, że ekwiwalent za przedłużone użytkowanie będzie ustalony w momencie wydawania nowej odzieży roboczej i obuwia. Obowiązek ten ciąży na magazynie odzieży roboczej działu Socjalnego.

Ekwiwalenty pieniężne, nie wypłacone do 1 stycznia 1984 r. zgodnie z obowiązującymi przepisami należy obliczać i wypłacać na podstawie średnich cen podanych w załączniku do zarządzenia nr 18. Średnie ceny ważniejszych asortymentów odzieży roboczej i ochronnej, obuwia roboczego i ochronnego przedstawiają się następująco: **ubranie robocze — 1600 zł, kombinezon — 970 zł, fartuch roboczy — 670 zł, bluza robocza — 570 zł, spodnie robocze — 670 zł, koszula robocza — 530 zł, ubranie wataowane — 2350 zł, ubranie ocieplone — 3100 zł, podkoszulka — 110 zł, trzewiki ochronne z noskiem stalowym — 1170 zł, trzewiki ochronne specjalistyczne — 1080 zł, trzewiki robocze sk/sk i sk/in — 900 zł, trzewiki ocieplone — 1900 zł.**

Zasady wypłaty ekwiwalentu za przedłużone użytkowanie odzieży roboczej i ochronnej, obuwia roboczego i ochronnego mają za cel wywołanie u pracowników nawyku oszczędzania odzieży i obuwia ze względu na stały ich deficyt. W sytuacji jednak kiedy ich jakość jest taka, że nie wytrzymują okresu ustalonego w normie czasowej, ekwiwalent jest pojęciem abstrakcyjnym podobnie jak zakładana oszczędność. Podobnie przedstawia się sprawa ekwiwalentu za ręcznik w wysokości 250 zł, gdyż każdy z pracowników zdecydowanie woli ręcznik, a nie pieniądze. Sytuacja jednak jest taka jaka jest, stąd też decyzje o ekwiwalentach...

W Monitorze Polskim nr 44 z dnia 26 września br. opublikowane zostało rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 3 września 1984 r. w sprawie ogólnych zasad udzielania kredytów na zagospodarowanie dla młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci oraz pomocy w spłacie tych kredytów.

Rozporządzenie wnosi szereg istotnych zmian w porównaniu z dotychczas obowiązującymi zasadami udzielania kredytów dla młodych małżeństw obowiązujących od 1 stycznia 1982 r., które nawiasem mówiąc spotykały się przez cały czas z krytyką społeczną.

W myśl wydanego rozporządzenia Rady Ministrów kredyt na zagospodarowanie dla młodych małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci może być udzielony (poprzednio było użyte sformułowanie „przysługiwal”):

1. młodym małżeństwom, w których żaden z małżonków nie przekroczył 35 roku życia, oboje małżonkowie pracują lub studiuje albo jeden pracuje lub studiuje, a drugi wychowuje dzieci — w okresie 3 lat od daty otrzymania pierwszego mieszkania bądź osobnej kwatery stałej,
2. osobom, które nie pozostają w związku małżeńskim i wychowują samotnie dzieci własne, przysposobione lub przyjęte na wychowanie w rodzinie zastępczej, pod warunkiem, że osoby te nie przekroczyły 35 roku życia.

Różnica sprowadza się do tego, że ustalono jedną granicę wieku, tj. 35 lat, podczas gdy poprzednio jeden z małżonków nie mógł przekroczyć 30 lat. Wprowadzono też zasadę, że kredyt może być udzielony w okresie 3 lat od daty uzyskania pierwszego samodzielnego mieszkania. Po tym okresie bez względu na fakt, że małżonkowie mogą mieć nie przekroczone 35 rok życia, kredyt nie może być już przyznany. Definicję samodzielnego mieszkania wyjaśnia prawo lokalowe.

Zmiany w kredytach dla MM

Bez zmian pozostaje wysokość kredytu tzn. 150 tys. zł. Kredyt może być wykorzystany na zakup artykułów przemysłowych i usług. Okres spłaty kredytu nie może przekroczyć 5 lat, przy

spłacie kredytu winna być uzasadniona sytuacją materialną pracownika. Udzielona pomoc w spłacie kredytu może następować w ramach środków posiadanych przez zakład ze środków zakłado-



— Trzydzieści lat czekania na mieszkanie?
— Nie macie pojęcia, jak po trzydziestce szybko leci czas.....
(Odrodzenie)
Rys. Jullusz Puchalski

czym zakład pracy może udzielić pomocy swoim pracownikom w spłacie kredytu. Warunkiem jest jednak przepracowanie conajmniej 3 lat w zakładzie, nienaganne wykonywanie obowiązków przez pracownika, a pomoc w

wych funduszy: socjalnego i mieszkaniowego.

W zakresie spłaty kredytu wprowadzono więc bardzo istotne zmiany, mniej korzystne dla osób pobierających kredyty. Według dotychczasowych przepisów zakład pracy zobowiązany był do jednorazowej spłaty 3/4 kredytu wraz z odsetkami w kwocie nie przekraczającej 75 tys. zł, po przepracowaniu przez pracownika nienagannie 5 lat. Obecnie przepis stanowi, że zakład pracy może udzielić pomocy w spłacie kredytu (a nie musi), w zależności czy pracownik spełnia odpowiednie kryteria oraz od tego, na ile pozwalają możliwości finansowe zakładu. Decyzje o tym podejmować będzie Rada Pracownicza.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1985 r. z tym, że do umów zawartych po 1 kwietnia 1982 r. do końca 1984 r. mają zastosowanie przepisy uchwały Rady Ministrów z dnia 27 stycznia 1982 r. oraz przepisy wydane na jej podstawie.

Szczegółowe zasady udzielania przez uspołecznione zakłady pracy pomocy pracownikom w spłacie kredytu ustala resorty: Pracy, Plac i Spraw Socjalnych oraz Finansów. fm

NOWOŚCI TECHNIKI

NIEDŁUGO POLSKI TOMOGRAF NMR?

Tomograf NMR (magnetycznego rezonansu jądrowego), to rewelacja naszego stulecia. Za jego pomocą można wykrywać różne postacie nowotworów, wylewy krwi do mózgu, zawały serca oraz zwężenia naczyń krwionośnych, określanych miążdżycą. Chorego umieszcza się w tzw. tunelu pod silnym polem magnetycznym, pod wpływem którego następuje zmiana w poziomie molekularnym objawiająca się głównie w zmianie rozkładu protonów wody. Wszystkie uzyskane dane przekazywane są do komputera, który podaje lekarzowi informacje na temat stanu zdrowia chorego. Do konstrukcji takiego tomografu przystąpili polscy specjaliści z Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu. Postawiono sobie zadanie zbudowania prototypu jeszcze w 1985 r. Prace trwają już od kilkunastu miesięcy, krótki termin realizacji spowodował konieczność włączenia do współpracy także innych ośrodków naukowych.

BALONIK Z MIKROPROCESOREM

U „Simensa” opracowano elektroniczne urządzenie pozwalające ustalić, czy kierowca prowadził pojazd pod wpływem alkoholu. „Elektroniczny balonik” podaje zawartość alkoholu w promilach i drukuje wynik na papierze oraz datę kontroli kierowcy. Aparat o nazwie „Alcomat” ma wbudowany mikroprocesor, a działanie którego polega m. in. na wykorzystaniu zjawiska absorpcji alkoholu przez fale podczerwieni.

ANTYRADAR

Firma Philips Instruments z Oregonu (USA) oferuje urządzenie, które po zamontowaniu w samochodzie pozwala skutecznie fałszować wskazania policyjnego radaru. Zamiast rzeczywistej wartości, pod wpływem fal z antyradaru, policyjne urządzenie pomiarowe podaje wartości odpowiednio mniejsze. W ulotce reklamowej firma lojalnie informuje potencjalnych nabywców, że zgodnie z prawem w samochodzie nie wolno instalować tego typu urządzeń.

JABŁKO CZY SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW

Pogląd, że przed snem dobrze jest zjeść jabłko okazał się, zdaniem stomatologów, całkowicie błędny, może się jedynie przyspieszyć rozwój próchnicy zębów. Przy nadmiernej konsumpcji jabłek następuje nawet erozja szkliwa. Podobnie dzieje się przy nadmiernym spożyciu cytryn, co raczej nam nie grozi.

NAJTRWAŁSZE SAMOCHODY ZE SZWECJI

Trwałość samochodów użytkowanych obecnie w Szwecji wynosi 16 lat — poinformowała w corocznym raporcie szwedzka organizacja kontroli pojazdów Svanska Bilprovning. Przypisuje się to wprowadzeniu w 1965 r. procedury przeglądów technicznych obowiązujących producentów i użytkowników. Trwałość poszczególnych marek jest oczywiście zróżnicowana (od 11 do 21 lat). Najdłużej użytkowany jest samochód marki Volvo (ok. 20,7 lat), Mercedes — 19,7 lat, BMW — 15,5; Saab — 15,3; i Opel — 14,9 lat. Nasze samochody w tej konkurencji nie prezentują się najlepiej pomimo, że od czasu do czasu można jeszcze zobaczyć Mikrusa sprzed 30 lat, pierwsze modele Syren i Warszawy (w Polsce oczywiście).

SPOSÓB NA HAŁAS

Gary Koopman z uniwersytetu w Houston likwiduje hałas za pomocą hałasu. Głośno pracujący wentylator domowy zmusił uczonego do szukania sposobu na wyciszenie go. Do obudowy wentylatora przymocował kolumnę rezonansową — hałas wyciszył w ten sposób 10-krotnie. W czym tkwi tajemnica powodzenia? cała trudność polega na dostrojeniu rezonatora do dźwięku odpowiadającego głównemu składnikowi hałasu wytwarzającego go urządzenia. Jeśli oba dźwięki znajdują się w przeciwległej fazie — następuje ich wzajemne wygaszenie się, co likwiduje radykalnie poziom hałasu. Uczony wyciszył już zachodniobierlińskie zamiataczki uliczne, a obecnie pracuje nad wyciszeniem wentylatorów pracujących w elektrowniach.

Jaka stal, taka gospodarka

(dokończenie ze str 4)

energocłonności naszej gospodarki. Straty jakie powstają z tego powodu też mają ogromny wymiar finansowy, wymagający uwzględnienia we wszelkich rachunkach kosztów. Trzeba zważyć co jest droższe — nowe inwestycje na rozwój produkcji szlachetniejszych gatunków stali, czy dalsze nadmierne zużycie — gorszych jej odmian.

Jakie wnioski? Prof. Bolesław Mitka z Instytutu Metalurgii Żelaza sformułował je następująco:

O dobrej stali, o dobrym jej wykorzystaniu decydują nowoczesność technologii wytwarzania, struktura asortymentowa oraz jakość stali. W sferze technologii nie stać nas dzisiaj na szybki rozwój ciągłego odlewu stali.

Wciąż jednak nie są w pełni wykorzystane znane już i dostępne nam konwencjonalne środki stosowane przy stacjonarnym odlewaniu wlewków. Powinniśmy także rozwijać znane w świecie pozapiecowe metody obróbki stali. Wymagają one relatywnie rzecz biorąc mniejszych nakładów inwestycyjnych.

Jeśli chodzi o asortyment produkcji hutniczej — mamy realne możliwości bardziej efektywnego wykorzystania stali drogą rozszerzenia produkcji tzw. kształtowników ekonomicznych (a więc o cieńszych przekrojach). Możliwe są wreszcie działania zmierzające do poprawy jakości niektórych gatunków stali. M. in. trudnordzewiejących, niskostopowych, stali automatowych...

Dżinsy czyli błękit genuański

Przed ponad 100 laty, a dokładnie przed 111 w modzie męskiej dokonano bardzo ważnego „odkrycia” Emigrant z Francji Levi Strauss, który swoje życie związał z tzw. Dzikim Zachodem w USA, stwierdził, że jego przeznaczeniem jest szyć spodnie innych niż dotychczas używano, czy raczej noszono. Spodnie te miały zaspokajać potrzeby ludzi pracujących na farmach i plantacjach, a pozatym powinny być trwałe, wygodne i tanie.

Obmyślając sposób na zdobycie fortuny miał w pamięci swoją wiedzę i doświadczenie zdobyte we Francji, w której przedtem mieszkał. Znał możliwości tamtejszego przemysłu tkackiego, zamówił więc partię grubej tkaniny bawełnianej we francuskiej tkalni w Nimes. Tkaninę kazał Levi Strauss ufarbować na praktyczny odcień granatu zwany „indygo”, jako że barwnik ten pochodził z Indii. Farbę sprowadzono z Genui, której nazwę Amerykanie wymawiają „jean” (dżin). I tak oto powstała nazwa ubioru, którzy w naszych czasach zrobił zawrotną ka-

rierę — „Blue - jean” (błękit genuański).

Pierwszą partię swoich roboczych spodni Levi Strauss rzucił na rynek (jak się dziś mówi) w r. 1873. Miały 5 kieszeni, sięgały poza talię (przyciskano je pasem). Nogawki były proste, ujęte dołem w pasek, zapinane na miedzianą klamerkę aby się łatwo mieściły w kowbojskich butach.

W okresie międzywojennym dżinsy były jednak nadal tylko wiejskim ubiorem roboczym, choć już pewne grupy miejskiej młodzieży — głównie studenci i artyści-czarna bohema — próbowały je nosić. Wywołało to niezwykłą reakcję: w większości stanów Ameryki wydano twarde zakazy ukazywania się w tym stroju w szkołach, na uniwersytetach i w urzędach!

Przyszła II wojna światowa i trudne lata po niej. Europa była biedna i dżinsy przepłynęły Atlantyk. Zaczęto je nosić z... braku innych możliwości. Rosnące na zachodzie Europy wpływy USA, w pierwszym powojennym XX-leciu sprawiły jednak, że amerykańska muzyka, filmy i

dżinsy stały się po prostu modne. Od 1960 roku zaczął się więc ich triumfalny pochód. W 10 lat później, nawet najwięksi dyktatorzy mody zaczęli je też włączać do swoich kolekcji.

A dziś? Dziś noszą je wszyscy na całym świecie, bez względu na pleć i wiek. Również w Polsce jeśli chodzi o spodnie to dominuje styl dżinsowy w różnym gatunku i stylu. O ile jednak Levi Strauss przed 111 laty widział dżinsy jako spodnie trwałe, wygodne i tanie, to z tych przymiotników określających cechy dżinsów stał się przynajmniej u nas tylko przymiotnik „wygodne”. Trudno mówić o ich trwałości jeśli z trudnością wytrzymują rok „eksploatacji” dalekiej od warunków sprzed 111 laty, a tym bardziej o niskiej cenie jeśli ich cena (tych lepszych dżinsów) zbliża się do 10 tys. zł. Ale tego Levi Strauss przewidzieć już nie mógł...

SUWNICOWA

Wszystkim Paniom pomiędzy betonem
nieba a kamieniem posadzki

autor

Z huku młotów walących pospiesznie
chrzęstu zwiżanych stalowych arkuszy
syku palników żądłami płomieni
zgrzytu szlifierek w zawziętych dłoniach
fontannami iskier gasnących w sekundzie
uformowana z ludzkich niepokojów
w zębach kabiny zawieszona — pomiędzy
betonem nieba a kamieniem posadzki
poda je dziesięciometrowe arkusze stali
usta wia pospawany bok kontenera...
granią do siebie po wytłoczeniu falistego

współ z koleżanką ton naście przeniosą
i tylko w sercu ogromnym rozkurczu
mała córeczka; Czy da rady zbiorom?
ojciec goszcząc sąsiada tak jej tłumaczył
nalewając kielich; Oto zbiór pełny —
wypity nóżką do góry; Będzie zbiorem pustym
po zmianie koszule musi uprasować w świętej
kolejce postać, a może totolotek dopisze?
maliny z działki najwyższy czas zebrać...
ach! te zgrubiałe, korozją przeczarłe palce...
źle się z nimi czuje w smukłym saloniku
znajomej mieszczki...

podsuwnicowy wymachuje znaki — ogromne cygaro
natychmiast przemieścić!

21 października 1984 r.

- ▶ VII Rajd Górski PTTK
- ▶ W programie jaskinia Niedźwiedzia i Śnieżnik
- ▶ Zakończenie w Międzygórzu

Już niebawem 21 października br. w niedzielę odbędzie się kolejny VII już Rajd Górski Wagoniarzy organizowany przez Koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego przy FWS. Tym razem rajd odbędzie się w Masywie Śnieżnika z zakończeniem w Międzygórzu. Uczestnicy jednej z tras będą mieli okazję zwiedzić bardzo atrakcyjną jaski-

nię Niedźwiedzia w Kletnie. Dla turystów „górolazów” przewidziana jest trasa z Międzygórza na Śnieżnik i następnie zejście do Międzygórza. Ilość uczestników rajdu będzie niestety ograniczona pojemnością 2 autobusów o łącznej ilości ok. 85 miejsc.

Szczegóły o trasach rajdu, koszyki i zapisach w afiszach.

TEATR

Wyjazdy do Wrocławia
Wałbrzycha, Jeleniej Góry,
Legnicy i ... Piotrowic

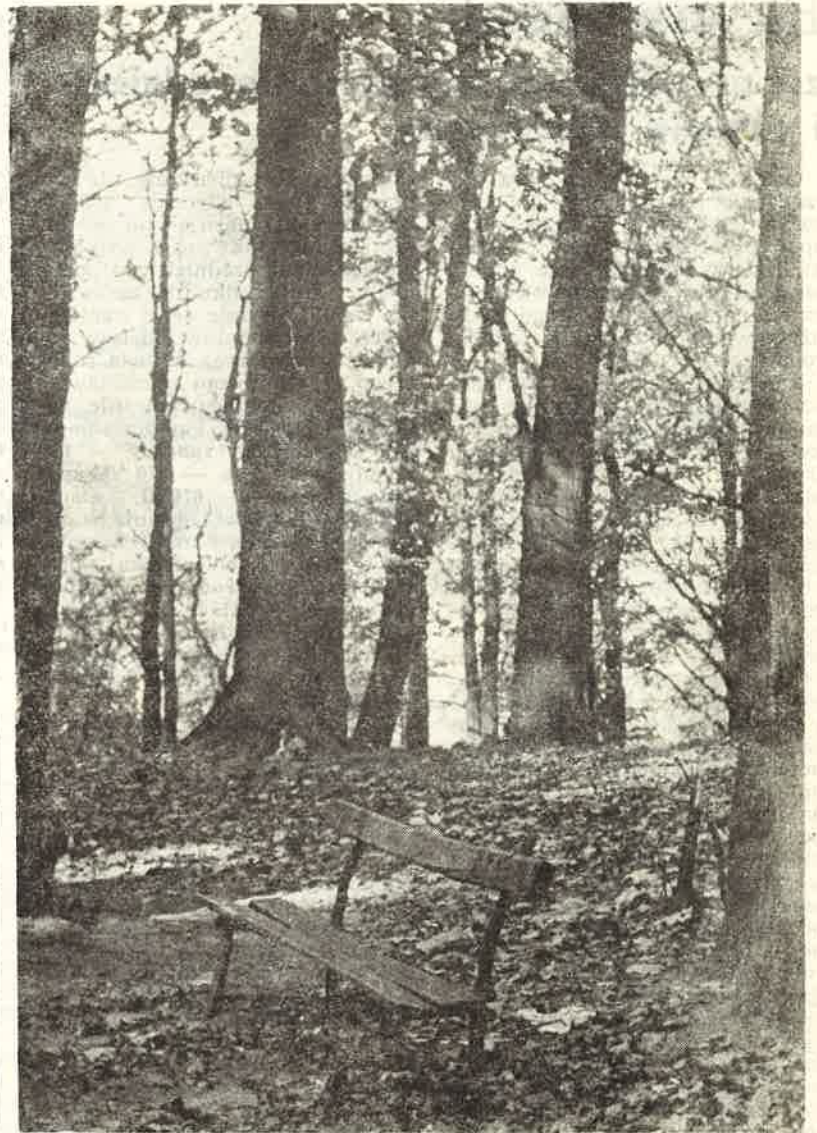
Udziałem w XVI Jeleniogórskich Spotkaniach Teatralnych Koło Zakładowe Towarzystwa Przyjaciół Teatru rozpoczęło nowy sezon kulturalny 1984/85. W nowym sezonie pragniemy wszystkim miłośnikom teatru zaprezentować cały wachlarz dokonań teatralnych dolnośląskich teatrów w ramach obchodów 40-lecia PRL. W najbliższym czasie obejrzymy: w Teatrze Polskim we Wrocławiu „Niemców” Leona Kruczkowskiego i „Śmierć komandora” Tomasz Lubieńskiego, w Teatrze Dramatycznym w Wałbrzychu „Mazepę” Juliusza Słowackiego, w Teatrze Dramatycznym w Legnicy „Terrorystów” Ireneusza Iredyńskiego oraz „Dziady” Adama Mickiewicza, w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze „Ślub” Witolda Gombrowicza oraz „Zemstę” Aleksandra Fredry. Planujemy również w bieżącym roku wyjazd do... pobliskich Piotrowic koło Żarowa, gdzie od ponad trzydziestu lat funkcjonuje teatr wiejski, a który przedstawi nam sztukę Ryszarda Łatki „Tato, tato, sprawa się rypla”.

Dla miłośników muzyki, 26 października br. organizujemy wyjazd do Opery Wrocławskiej na operę „Faust” Ch. Gounoda. Nasze koło nie zapomina również o dzieciach naszych pracowników, dla których jeszcze w tym roku zorganizujemy dwa wyjazdy do teatru; jeden do Legnicy na popularną bajkę „Pinochio”, drugi natomiast do Opery Wrocławskiej na operę „Pierścień i róża” opartą na znanej powieści dla młodzieży.

Sz. Bakalarczyk

WYSTARCZY DOTKNĄĆ

W Leningradzie skonstruowano urządzenie elektronowe służące do pomiaru temperatury ciała w ciągu kilku sekund. Wystarczy jego końcówką dotknąć powierzchni ciała. Precyzyjnie dokładny wynik odczytywany jest na ekranie skonstruowanym z płynnych kryształków.



Jesień

SÓL A NADCIŚNIENIE

Grupa amerykańskich naukowców z Oregon Health Science University na czele z prof. Dawidem A. McCarronem opublikowała ostatnio na łamach „Science” wyniki badań nad przyczynami choroby nadciśnieniowej. Okazało się, że jej przyczyną jest nie tyle sól — jak to ostatnio sugerowano, lecz niedobór niektórych mikroelementów w pożywieniu, takich jak wapń, potas oraz witaminy A i C. Szczególnie wtedy gdy spożywa się zbyt mało mleka, serów i innych przetworów mlecznych.

Inicjatywa ZZ

DOJAZDY DO PRZEDSZKOLA

Z inicjatywy Zarządu NSZZ Prac. FWS przywrócono od 1 października dojazdy dzieci do przedszkola przy ul. Westerplatte. W ten sposób podobnie jak to miało miejsce w poprzednich latach, przynajmniej przedszkolacy dojeżdżać będą w godziwych warunkach.

Krótko o historii taśmy magnetofonowej

Srednie i starsze pokolenie pamięta jaką sensację budziły w latach pięćdziesiątych dziwne urządzenia, na których można było nagrać swój głos, a później go odtworzyć i usłyszeć. Urządzenia takie były prezentowane na przykład w czasie imprez „Dni Oświaty, Książki i Prasy” w Warszawie, Wrocławiu i innych większych miastach. Urządzenia budziły sensację i nikt wtedy nie wyobrażał sobie, że po kilkunastu, no po dwudziestu latach, magnetofony zadomowią się w domach. Magnetofony doskonalsze, przypominające te pierwsze tylko zasadą działania i taśmą.

To, że pierwsze magnetofony prezentowano u nas w pierwszych latach pięćdziesiątych nie było wcale oznaką zacofania technicznego, gdy uświadomimy sobie, że pierwszy magnetofon zaprezentowano na świecie dopiero w r. 1947 na wystawie radiowej w Koblencji. Dziś świat wkroczył w następną nowość techniczną jaką są magnetowidy, dysztans niestety w tym przypadku dzielący nas od czołówki światowej jest więcej niż duży.

Ale wróćmy do magnetofonu i do taśmy. W bieżącym roku obchodzimy jubileusz 50-lecia wynalezienia taśmy magnetofonowej. To, że w roku jubileuszowym mamy trudności z jej zakupem, to zupełnie inna nasza polska sprawa.

W r. 1934 niemiecka firma BASF (Bayerische Anilin Soda Fabrik) wyprodukowała prototyp taśmy magnetycznej, którą dostarczyła do firmy AEG pracującej nad zbudowaniem urządzenia nagrywającego czyli magnetofonu. Dwa lata później, 19 listopada 1936 r. w Ludwigshafen od-

był się koncert Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej pod dyrykcją Sir Thomasa Beechama. Koncert został zarejestrowany i było to pierwsze w świecie nagranie całego koncertu na taśmie.

Pierwszą taśmę z przeznaczeniem do nagrywania w warunkach domowych wyprodukowano dopiero w r. 1950. Następne 10 lat były okresem eksperymentów i stałego doskonalenia taśmy, która początkowo była dostępna tylko dla nielicznych.

STANISŁAW JERZY LEC

Myśli nieuczesane

Ziemia — to kropka pod znakiem zapytania!

Cóż za atrakcja dla turystów! Ile w owym kraju ruin ludzkich.

I umarli milczą do czasu — który za nich przemówi.

Są czasy, kiedy ludzie mówią przez sen kłamie.

Opozycjonista. Wznosił toasty, trzymając puchar w zaciśniętej pięści.

Żaden „Sennik egipski” nie wyjaśnił mi, co oznacza sen o wolności.

Należy prowokować intelekt, nie intelektualistów.

Wynalazcą kaset magnetofonowych dla odmiany była firma Philips, wynalazek ten miał miejsce w latach sześćdziesiątych, w drugiej połowie. Od tego czasu datuje się rozwój magnetofonów kasetowych, występujących z radiem lub działających samodzielnie.

Jak więc widzimy wynalazki, które dziś dla nas są czymś oczywistym i naturalnym mają krótką historię, z czego często nie zdajemy sobie sprawy...

Doskonałość jest nieosiągalna? A przecież są tacy, co ją niszczą.

I wróg uderza we właściwą strunę. By pękła.

Po prostu wierzyć nie chcę, że kłamstwo istniało przed wynalezieniem druku.

Jaki skład chemiczny obywatela może tolerować państwo?

Ludzie rosną, trudno im się będzie ukryć
Ile nieśmiertelności montowano z cudzych żywotów!

Myl się zbiorowo.

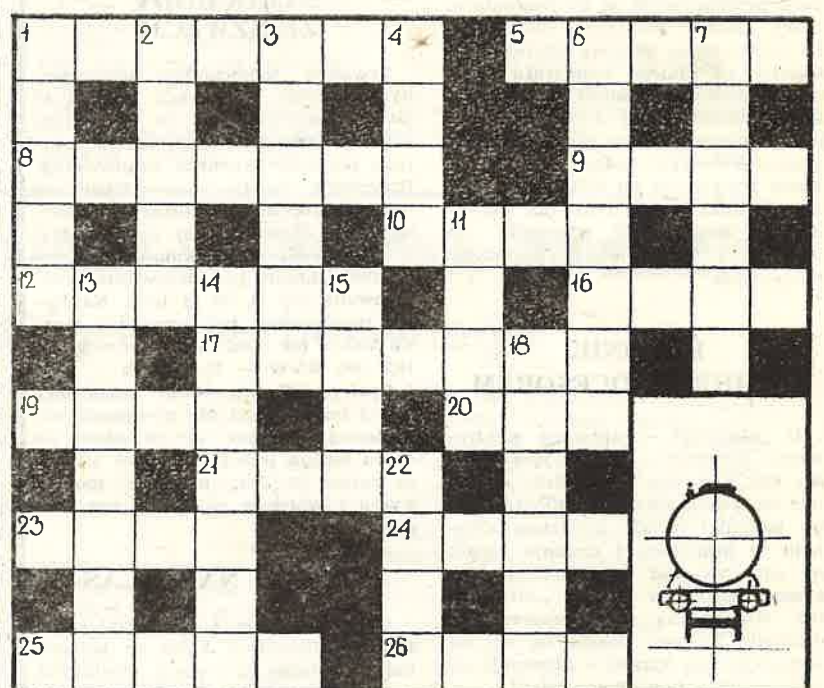
Najbardziej płaski człowiek ma niestety trzy wymiary.

Przejadły się nam cudze niedosyty.

Śpiewa w chórze, ale tylko partie solowe.

Co zdeformowało im twarz? Zbyt wielkie słowa.

KRZYŻÓWKA



ZNACZENIE WYRAZÓW
POZIOMO: 1) człowiek mający doświadczenia w jakiejś dziedzinie, 5) cysterna lub platforma, 8) wysoki najczęściej czworoboczny słup, rodzaj pomnika, 9) dźwig portowy, żuraw, 10) przeciągły, długi szmer, hałas, 12) zawiadomienie o grzącym niebezpieczeństwie, 16) najdrobniejsza część pierwiastka chemicznego, 17) zanik nagłosowej części wyrazu, 19) drapieźnik z rodziny kotów, w Polsce rzadki, chroniony, 20) ruch cieczy lub gazu dookoła osi, 21) ptak czczony w starożytnym Egipcie, 23) jezioro z grupy Wielkich Jezior, 24) rzeka w

ZSRR, największy dopływ Wołgi, 25) duża jaszczurka, 26) ptak wodny z rzędu mew — siewek.
PIONOWO: 1) część podwozia samolotu chroniąca ogon kadłuba przed uderzeniem o ziemię, 2) nieczysta sprawa, 3) był Pana Kleksa w Teatrze Polskim we Wrocławiu, 4) chybione uderzenie w grze w piłkę, 6) miasto w zach. Holandii, 7) krasomówca, 11) miska przytwierdzona do ściany pod kranem, 13) uniform dla służby, 14) leci w Kosmos, 15) człowiek śniegu, 18) rodak, 22) iskra.
Oprac. Szczepan Bakalarczyk

„WAGONOWIEC” miesięcznik Fabryki Wagonów „Świdnica” w Świdnicy, ul. Strzelińska 35. Redaguje kolegium.
Druk: Dolnośląskie Zakłady Graficzne, Zakład nr 4, Rynek 34 58-100 Świdnica Śl., zam. 2712-1-4-01093 1500 10 84 Z-21